Kuryer Poznański.

Nr. 121. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 28 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 27 maja

Car Aleksander III okazał czynem, że, jak to zapowiedział w znanym okólniku Giersa, pozostanie wiernym tradycyom swych poprzedników. Tradycye te zaś, to wrodzony Rosyi popęd do coraz nowych zaborów, popęd właściwy wszystkim krajom zaborczym, które nie znają i znać nie mogą spoczynku i pochłonąwszy nie mało wolnych ludów i krajów, coraz nowych pragnąć muszą zdobyczy i ofiar. Rosya carska, nie mogąc w téj chwili marzyć o zdobyczach w Europie, szuka zaspokojenia nienasyconego swego apetytu w Azyi, gdzie nie znajduje zapory i gdzie jéj rywalka, W. Brytania, ustępuje z pola. Nowy władzca rosyjski, choć zmuszony jest dziś staczać walkę z rewolucyą, nie może i nie spuszcza też z oka misyi, którą przekazują mu tradycye i charakter zaborczy jego państwa, i ukażem z dnia 18 bm. wciela na wieczne czasy do Rosyi podbite ziemie Teke-Turkomanów, które odtąd pod nazwą terytoryum zakaspijskiego pozostawać będą pod zarządem carskiego namiestnika na Kaukazie. Nowy ten przyrost caratu rosyjskiego stanowi równocześnie wielką klęskę, jaką ponosi polityka gabinetu p. Gladstona w Azyi środkowéj. Jak sobie czytelnicy przypominają, wniosła opozycya angielska krótko po zamordowaniu Aleksandra II w niższéj Izbie angielskiéj o danie wotum niezaufania gabinetowi. Torysowie słusznie wtedy dowodzili, że podbicie wolnego ludu Turkomanów podkopuje wpływ Anglii w Afganistanie, i ztąd domagali się, ażeby wojsko angielskie nie opuszczało Kandaharu. Wtedy to podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, p. Dilke, ażeby ocalić gabinet, złożył w Izbie oświadczenie, że następca cara Aleksandra II przez pośrednictwo rządu niemieckiego dał zapewnienie, że jenerał Skobielew zostanie odwołany i rozpoczęte przezeń operacye zaniechane. Oświadczenie to ministeryalne wywołało wówczas wielką radość w obozie zwolenników obecnego gabinetu angielskiego, napełniając ich tą błogą nadzieją, że odtąd pomiędzy Anglią a Rosyą istnieć będą przyjazne stósunki i dzierzawom angielskim w Azyi zagrażać nie będzie żadne niebezpieczeństwo. Izba angielska udzieliła też rządowi wotum zaufania i wojsko angielskie niezwłocznie poczęło opuszczać Kandahar. Ale zaledwie ostatnie oddziały wyszły z południowéj stolicy afgańskiéj, a już nadchodzi do Londynu wiadomość, że jenerał Skobielew dokonuje ostatniego podboju kraju Teke-Turkomanów i odbiera od ich naczelników przysięgę na wierność nowemu panu, carowi Rosyi. Ukaz z dnia 18 bm., anektujący na wieczne czasy rozległe obszary zakaspijskie i legalizujący nowy ten zabór, burzy ostatecznie wszelkie nadzieje optymistów angielskich i zdobywa dla Rosyi nową etapę, zkąd pójdzie dalszy pochód rosyjski ku Azyi środkowéj i Indyom angielskim. Aby dopełnić miary niepowodzeń angielskich, rozpoczyna krwawy zatarg dwóch pretendentów do panowania w Afganistanie, emir Kabulu, pupil angielski Abdurrahman, i Ejub han, przyjaciel i sojusznik rosyjski. Jeżeli Ejub han pokona swego przeciwnika, wtedy Anglia interweniować będzie zmuszona w Afganistanie. To też, jak donoszą telegramy, wstrzymało swój odwrót angielskie wojsko z Kandaharu i stanęło obozem w dolinie Pischtin, aby w danym razie pospieszyć na pomoc Abdurrahmanowi. Ale i tu jeszcze nie kres klęsk angielskich. Rosya, zawojowawszy kraj Teke-Turkomanów, wciąga dziś Persyą w sferę swych interesów. Tę ewentualność przewidział zmarły lord Beaconsfield, nie spuszczał z oka Persyi i wszystkie wytężał siły, ażeby przekonać rząd szaha perskiego, jak korzystną i zbawienną byłoby dlań przymierze zaczepno-odporne z Anglią. Zmarły premier angielski ofiarował w tym celu Persyi na własność Herat. Gladstone porzucił wielkie plany swego poprzednika, zamarzył o przyjaźni z Rosyą, ustąpił z Afganistanu i oddając go na łaskę i niełaskę wroga, rzucił podwaliny przyszłego upadku panowania angielskiego w Azyi środkowéj i Indyach. Z téj nowéj klęski, jaką ponosi gabinet Gladstona, nie omieszkają zapewne korzystać jego przeciwnicy i tylko słuchać, jak w parlamencie angielskim nowa, zacięta zawrze walka.

Jak azyatycka, tak i irlandzka polityka gabinetu p. Gladstone nie przyniosła pożądanych owoców. Uchwalone ustawy represyjne nie zdołały stawić zapory wzburzonym namiętnościom ludu irlandzkiego, który, mimo surowych środków ostrożności i zaprowadzenia stanu oblężenia, stawia śmiało czoło władzom sądowym i wojsku królowy. W hrabstwie Limerick przyszło zeszłéj soboty do większego krwawego starcia pomiędzy ludem a oddziałem wojsk, liczącym przeszło czterystu żołnierzy. Obydwie strony miały ciężko rannych. Wojsko było zniewolone cofnąć się przed licznemi, choć licho uzbrojonemi tłumami ludu. Bliższe szczegóły nierównéj téj walki podajemy na właściwém miejscu. — Wśród tych kłopotów, jakie ze wszech stron walą się na gabinet pana Gladstona, ta jedna pozostaje mu pociecha, iż w sprawie socyalisty niemieckiego poszczycić się może pewnym sukcesem. W dniu onegdajszym wydał sąd przysięgłych niepomyślny dla Mosta wyrok, uznawszy go winnym podburzania do mordu; publikacyą wyroku odroczono na późniéj. Ciekawe szczegóły z pierwszego posiedzenia sądowego znajdzie czytelnik pod rubryką „Anglia.“

Gambetta przybył w dniu onegdajszym o godz. 10 rano do miasta swego rodzinnego, do Cahors, gdzie obchodzi w téj chwili demonstracyjnie tryumf swój paryzki i występuje w pozie przyszłego władzcy Francyi. W czasie podróży ludność zachowała się obojętnie, za to przyjęcie w Cahors było świetne. Jak donosi telegram, przybywają do miasta niezliczone tłumy ludu z okolicy i sąsiednich departamentów i wznoszą nieustające okrzyki na cześć marszałka. Cahors świąteczną przywdziało szatę i dokumentuje w rozlicznych owacyach swą radość z powodu przybycia tak dostojnego rodaka i gościa. Gambetta przyjmuje liczne deputacye. Jutro daje miasto wielki bankiet, na którym marszałek wielką wygłosi mowę.

Telegram z Rzymu podaje nam listę członków, którzy prawdopodobnie wejdą w skład przyszłego gabinetu włoskiego. I tak prezesem ministerstwa ma zostać Depretis i objąć zarazem tekę spraw wewnętrznych; trudne stanowisko spraw zagranicznych dostałoby się Mansiniemu, Magliani otrzymałby tekę finansów, Zanardelli sprawiedliwości, Baccarini robót publicznych, Baccelli oświecenia, Berti rolnictwa, Martini marynarki, a Mezzacapo tekę ministerstwa wojny.

Parlamentowi belgijskiemu przedłożony został wniosek, ułatwiający nabycie zupełnych praw obywatelskich cudzoziemcom, którzy posiadają tak zwaną małą naturalizacyą, która dotychczas ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego nie nadawała; wielką naturalizacyą udzielano dotąd tylko za znakomite usługi, położone względem kraju i w ogóle od roku 1835 nadano ją tylko 11 osobom. Według obecnego projektu, każdy cudzoziemiec, posiadający małą naturalizacyą, jeżeli skończył lat 25 i jest żonatym albo wdowcem dzietnym, a najmniéj od lat 10 przebywa w Belgii, mógłby wybierać i być wybieranym. Dzienniki konserwatywne zarzucają liberałom, że wniesieniem tego wniosku chcą pomnożyć liczbę swoich stronników, szczególniéj w Antwerpii i Gandawie.

Z Bułgaryi, która teraz z wszystkich krajów półwyspu bałkańskiego powszechną zwraca na siebie uwagę, niepokojące nadchodzą wiadomości. W środę doszedł nas telegram, że w czterech miastach bułgarskich, Sofii, Ruszczuku, Widdyniu i Tirnowie zaprowadzony został stan oblężenia i że najniebezpieczniejszy przeciwnik ks. Aleksandra Karawelow, został aresztowany. Wieściom tym zaprzecza dziś telegram z Sofii, natomiast potwierdza znany już dawniéj fakt, że książę bułgarski, nie mogąc w żaden sposób wykonywać rządów na podstawie dzisiejszéj konstytucyi, domaga się od kraju nadania sobie nowych atrybucyi i większéj władzy. W piśmie, wystósowaném do prezesa rady ministrów określa książę te atrybucye w trzech artykułach, które przedłożone zostaną przyszłéj wielkiéj skupczynie. Artykuły te brzmią: książę otrzyma na lat siedm władzę nadzwyczajną i będzie mógł z nowéj téj władzy wydawać dekreta, tworząca nowe intytucye, jak radę państwa, daléj zaprowadzać ulepszenia w wewnętrznym zarządzie, zabezpieczające regularny bieg interesów. Zwykła sesya małéj skupczyny będzie na rok obecny zawieszona, tegoroczny budżet służyć ma za normę na następny rok budżetowy, Książę będzie miał prawo zwołania ad hoc wielkiéj skupczyny celem rewizyi konstytucyi na podstawie osięgniętych doświadczeń i utworzonych w tym czasie instytucyi. — Żądania księcia są jasne i kategoryczne i zmierzają nie mniéj, nie więcéj, jak do zamachu stanu, zamachu wszelako legalnego, który ma legalizować przyszła wielka skupczyna. I ta właśnie okoliczność nie pozwala księciu odmawiać miana uczciwego władzcy i stawia go o całe niebo wyżéj po nad tych wszystkich uzurpatorów, co zawarłszy pacta conventa z narodem, łamią je późniéj i stają się tyranami swych poddanych. — Książę Aleksander, ażeby osobiście unicestwić agitacye swych przeciwników, udaje się w podróż po kraju w towarzystwie rosyjskiego ajenta dyplomatycznego, p. Chitrowy, który dnia 24 bm. wręczył księciu listy swe uwierzytelniające. Osoba reprezentanta rosyjskiego ma służyć widocznie jako glejt bezpieczeństwa i jako znak, że car, protektor Bułgaryi, godzi się na plany księcia Aleksandra.

---

* **Poseł chełmiński,** pan Michał Sczaniecki z Nawry złożył — jak nam donoszą z Berlina — na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 24 b. m. mandat poselski.

Przykro nam zapisać tę wiadomość, nawet pod koniec sejmowego trzechlecia, — bo zdaniem naszém żadne zaczepki nie powinny posła Polaka skłaniać do złożenia mandatu, który mu zaufanie obywateli powierzyło. Złożenie dowodu tego zaufania obywatelskiego w ręce wyborców było tém mniéj potrzebne, że pan Sczaniecki działał najzupełniéj w myśl swych wyborców i w zgodności ze swymi kolegami w Kole polskiém.

Jeżeli na zebraniu frakcyi parlamentu oświadczył, że Polacy popierać będą wniosek Windthorsta servatis servandis, to jest, o ile on nie narusza prawa schronienia politycznych przestępców, to postąpił w myśl Koła, które takie samo względem wniosku zajęło stanowisko. Jeżeli podpisał nazwisko swoje pomiędzy wnioskodawcami, to późniéj, dowiedziawszy się, iż większość Koła inne żywi zapatrywanie, podpis swój cofnął i położył go wraz z kolegami swymi pomiędzy tymi, co wniosek poparli; był zatém i jest poseł chełmiński w zupełnéj zgodności z kolegami swymi i mandatu składać nie potrzebował.

Nie wchodząc atoli w powody, jakie pana Sczanieckiego do tego kroku skłoniły, nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że właściwą przyczyną tego niemiłego wypadku jest policyjna iście indagacya, jaką względem osoby p. Sczanieckiego prowadził Goniec Wielkopolski, którego patronowie położyli sobie snać za zadanie Koło polskie nieustannie swemi zaczepkami niepokoić.

W sposób dotychczas w prasie polskiéj niepraktykowany zarzuca Goniec Wielkopolski Kołu polskiemu raz nieudolność obrony narodowéj, pisząc co chwila „o klęsce“ naszych w Berlinie, — drugi raz obwinia tak poszczególnych posłów, jako też i w konsekwencyi cało Koło o kłanianie się rządowi pruskiemu, — a na koniec nie waha się poprostu posłów naszych wyszydzać i prześladować policyjnemi indagacyami.

I my Koła polskiego nie uważamy za korporacyą nieomylną i nie wahamy się poddawać krytyce wystąpień jego, ilekroć widzimy tego potrzebę. Sposób je dnakże i formę, w jaki to czyni Goniec Wielkop., który korzysta z każdego pozoru, aby Kołu polskiemu, czy też temu, lub owemu członkowi jego dokuczyć, musimy stanowczo potępić jako niezgodny z tradycyą dziennikarstwa polskiego i jako szkodliwy sprawie naszéj publicznéj.

Te słów kilka uważaliśmy za potrzebne wypowiedzieć nie dla polemiki, któréj z pismem, jak Goniec, toczyć nie myślimy, lecz dla sprawy, która, niestety, nieraz z takich powodów cierpi.

---

* **Wybór** dwóch deputowanych landszafty z powiatu inowrocławskiego odbędzie się dn. 8 czerwca o godz. 11 przed południem w Inowrocławiu w lokalu Basta, na co zwracamy uwagę wszystkich dominiów do wyboru uprawnionych.

---

* **Parlamentaryzm** niemiecki doznał na środowém posiedzeniu parlamentu Rzeszy nowego upokorzenia, które dosadnie charakteryzuje stanowisko, jakie względem przedstawicieli kraju rząd niemiecki z kanclerzem na czele zajmuje. Pod rubryką: „Niemcy“ podajemy dokładny przebieg sprawy. Chodziło o wniosek posłów Richtera i Karstena w sprawie granicy celnéj, a ponieważ wniosek ten nie podobał się księciu kanclerzowi, przeto sekretarz stanu Boetticher, złożywszy oświadczenie, iż rada związkowa udział w obradach nad wnioskiem tego rodzaju uważałaby za ubliżenie swéj godności — opuścił z komisarzami rządowymi salę obrad bez słowa umotywowania téj rezolucyi rady związkowéj. Drzwi prowadzące z kurytarzy do stołu rady zajęli pachołkowie, mający polecenie oświadczyć komisarzom rady związkowéj, że żadnemu z nich nie wolno brać udziału w obradach. Jest to rzeczywiście sposób traktowania posłów przypominający trochę praktyki rosyjskich pełnomocników carycy Katarzyny w Królestwie Polskiém.

---

* **Kuryer Warszawski** zamieszcza w ostatnim numerze następujący telegram z Petersburga:

> Petersburg, 25 maja. Na onegdajszém posiedzeniu Towarzystwa Słowiańskiego prezydujący p. Bestużew-Riumin miał długą mowę przeciw przywłaszczaniu sobie świętych Cyryla i Metodego przez Kościół katolicki.

Dziwny ten p. Riumin, marzący o jakiémś przywłaszczaniu tych, którzy od lat tysiąca byli w łączności i że tak powiemy, niemal w posiadaniu Kościoła rzymskiego. Święci Apostołowie słowiańszczyzny nie szli brać władzy i posłannictwa do patryarchy w Carogrodzie ani też do Moskwy, któréj wówczas jeszcze nie było, lecz apostołowali pomiędzy Słowianami z ramienia rzymskich Papieży, którzy ojcowską miłością obdarzali ich zaszczytami i godnościami, a bronili urokiem swéj potęgi od niemieckiéj zawiści.

Nie rozumiemy zresztą téj napaści p. Bestużewa-Riumina przeciwko rzymskiemu Kościołowi, bo nie sądzimy, iżby prezes Towarzystwa słowiańskiego chciał dla siebie anektować św. Apostołów jedności słowiańszczyzny z rzymskim Papieżem, którego oni zawsze, jak to ich czyny i słowa dowodzą, za Głowę Kościoła i najwyższego Zwierzchnika wszystkich wiernych uważali.

Jak załatwić kwestyą polską.

(Głos publicysty rosyjskiego.)

Przed niedawnym czasem podaliśmy byli na tém miejscu sprawozdanie o ciekawém wystąpieniu w dzienniku Nowoje Wremia, ukrywającego się pod lit. P. publicysty rosyjskiego przeciw proponowanemu przez Gołos (jeszcze przed śmiercią cara Aleksandra II) skromnemu programowi ulg dla Królestwa Polskiego. Dziś tenże sam publicysta w tym samym dzienniku wraca raz jeszcze do tegoż przedmiotu, a to, jak powiada, aby usprawiedliwić się przed publicznością rosyjską, zarzucającą mu, że jest nadto hojnym, bo przypuszcza potrzebę acz dość ograniczonych, zawsze jednak pewnych ustępstw dla Polaków, kiedy „prawdziwy patryota“ rosyjski pragnie tego jedynie, aby systemat Milutyna i Czerkawskiego mógł się utrzymać w Królestwie Polskiém nietykalnie i być rozwijanym bez przeszkody daléj, jako systemat jedyny, odpowiedni godności Rosyi, która tyle już poniosła dotkliwych ofiar na uśmierzenie peryodycznych buntów Polaków, że ma prawo wymagać nareszcie, aby zapobiegła im raz na zawsze w przyszłości stanowcza assymilacya Polski z Rosyą bez żadnych ustępstw i zboczeń, odraczających tylko ostateczne zrusyfikowanie kraju.

Otóż tłomaczy się p. P., że gdyby pisał o kwestyi polskiéj przed dziesięciu laty, kiedy systemat Milutyna nie był jeszcze przez nikogo psutym, ani osłabionym, z pewnością nie przypuszczałby potrzeby, aniby proponował żadnych ustępstw na rzecz polskości. Ale w ciągu ostatnich lat dziesięciu wiele rzeczy się zmieniło, i to zmieniło się na niekorzyść rusyfikacyi kraju, czego przerobić już niepodobna, jak też nie można nieuwzględniać, chcąc budować nie teoremat zasadniczy, lecz program praktyczny, który byłoby pożądanem wcielić w czyn.

Na złagodzenie w Królestwie Polskiém [illegible] Polaków a niekorzyść Rosyi pierwotnego programu Milutyna wpłynęły — zdaniem autora — zbyt słabe i zbyt „grzeczne dla Polaków“ rządy jenerał-gubernatorów Berga i Kotzebuego. Na poparcie swego twierdzenia daje on szczegółowe i obszerne zarysy tych rządów, mające jakby dowodzić, że ci jenerał-gubernatorowie, jako nie Rosyanie z pochodzenia, nie mogli i nie chcieli szczerze sympatyzować z programem Milutyna, i w ogóle z systematem rusyfikacyi Polski, a jako ludzie „zbyt europejskiego wykształcenia,“ dużo mieli pociągu do zachodniego poloru inteligencyi polskiéj, a zwłaszcza arystokracyi, z którą przyjaźnili się i dawali się jéj powodować, a tym sposobem dopuścili miwolnie i bezwiednie prawie do wielu zboczeń od programu Milutyna. Zresztą i ten program, acz najbardziéj patryotyczny, mądry i głęboki i najbliżéj przypadający do programu „prawdziwych Rosyan,“ miał — jak sądzi p. P. — swoje strony niepraktyczne i dla tego może tak łatwo uległ zmianom i zboczeniom. Zanim przystąpimy do wyjaśnienia, jakiemi drogami p. P. chce zrusyfikować połowę kongresowego Królestwa Polskiego (po Wisłę) „jako zaludnioną od wieków przeważnie przez narod russkij,“ a tylko w drugiéj, mniejszéj połowie wprowadzać stopniowe ulgi na korzyść żywiołu polskiego, pozwolimy sobie przytoczyć to ciekawe bardzo — zdaniem naszém — miejsce z jego obszernéj rozprawy, gdzie mówi „o niepraktycznéj stronie“ systemu Milutyna.

Milutyn — powiada on — marzył widocznie o radykalném przeistoczeniu Polski w duchu korzystnym dla Rosyi przez powołanie do publicznego życia — żywiołu miejscowych chłopów. Mniemał on, nie bez słuszności, że sam tylko stan włościański w Polsce nie jest przejęty systematyczną nienawiścią dla Rosyi i liczył na to, że ludność wiejska, skoro stanie się rzeczywistym czynnikiem w politycznem i społecznem życiu Królestwa Polskiego, wpłynie stanowczo na nowy w niém kierunek. Otoż słuszność téj rachuby wydaje się nam wątpliwą. Masy ludowe można przy pewnéj zręczności skierować w jaką chcieć stronę... Czyliż przed stu laty chłopi francuscy byli ateistami i republikanami? A jednak Francya stała się rzecząpospolitą i religią chrześciańską jako panującą w kraju ustawy krajowe zniosły... Czyliż w początku siódmego dziesiątka tego stulecia chłopi w Królestwie Polskiém i kraju zachodnim mieli jaką nienawiść przeciw carowi? Nie, szanowali go oni, jak chłopi wielkorosyjscy, a jednak powstanie roku 1863 miało miejsce i chłopi w wielu miejscowościach nie tylko nie stawili im przeszkód, ale nawet czynny brali w nim udział... Powie ktoś może, że Milutyn liczył na wdzięczność chłopów za wolność, za udzieloną na własność ziemię, za prawa obywatelskie... Po katastrofie 13 marca okazuje się, że niema co mówić o wdzięczności i liczyć na nią jest nierozsądkiem. Można i trzeba czynić dobrze, ale tylko dla tego, że to jest obowiązkiem, nie zaś dla wdzięczności, która najczęściéj zawodzi. Być może, że uczucie wdzięczności łatwiejszy znajduje przystęp do serc prostych, ale też proste umysły łatwiéj się dają w błąd wprowadzać... Wszak już teraz chłopi polscy tak korzystają z nadanych sobie przez Milutyna praw obywatelskich, że wielu ze szlachty zostało u nich wójtami, a jeszcze więcéj — sędziami gminnymi... A księża? Jakim sposobem usunąć ich wpływ na chłopów? My przez 15 lat nie zebraliśmy się napisać dla chłopów chociażby małéj broszurki o tém, co dla nich uczynił zmarły car Aleksander II, a kazalnica i literatura polska przeprowadza z wytrwałością myśl, że ukaz 19 lutego 1861 r. (emancypacya) był tylko plagiatem, zapożyczonym u szlachty polskiéj według jednych, a u demokracyi według innych.

Nie! włościański żywioł w Polsce zanadto jest biernym, aby można było liczyć nań jako na ważny czynnik polityczny. Tymczasem Milutyn, pokładając zbyt wielkie nadzieje w potędze tego żywiołu, wprowadził w Polsce zarządy gminne wszystkich stanów, bo mniemał, że chłop, przychylny rządowi, potrafi zatrzeć sobą żywioł szlachecki. W tém właśnie zawiera się błąd bardzo gruby. Gdyby gmina wiejska w Polsce uorganizowaną była z samych tylko chłopów, żywioł szlachecki w tym kraju pozostałby bierną może i apatyczną, ale w każdym razie nie szkodliwą dla rządu siłą. Przy gminie zaś mięszanéj szlachcic-wójt i szlachcic-sędzia gminny, z pomocą przytém księdza, poprowadzą chłopów, gdzie tylko zechcą, zwłaszcza, jeżeli właścicielom większych posiadłości uda się usunąć serwituty chłopskie ze swych ziem... Milutyn — powiadają — pokładał nadzieję, że komitety włościańskie nie dopuszczą do chłopów szkodliwych wpływów szlachty i że czuwać nad tém będą gubernatorowie, którymi, według jego planów, mieli być wyłącznie prezesowie tych komitetów. Ale — czyż tak się stało, jak chciał Milutyn? Gdzież są dziś

owi urzędnicy, czuwający gorliwie nad usuwaniem chłopów z pod wpływów szlachty?... Zresztą celem moim nie jest wykazywanie słabych stron systematu Milutyna, lecz dowiedzenie, że nie doprowadził on wcale do pożądanego zrusyfikowania Polski i ubezwładnienia w niéj wrogich nam żywiołów. Wprawdzie nie można się teraz w Polsce obawiać zbrojnego powstania, ale to nie jest skutkiem systemu Milutina, tylko — ekonomicznego stanu kraju, a może i téj okoliczności, że rosyjscy posiadacze majoratów w Królestwie Polskiém w wielu miejscach wyrąbali w pień lasy, te naturalne twierdze powstańców. Jest to jedyna, zresztą mimowolna przysługa, jaką żywioł rosyjski wyświadczył rządowi w Polsce.

Chociaż tedy system Mierosławskiego nie ma już dziś szans w Królestwie Polskiém, ale zato system Wielopolskiego, na przekor staraniom Milutyna, idzie wszędzie górą, bo wszędzie żywioł szlachecki zapanował znowu nad chłopskim i zatarł go. Słowem ustawodawcze środki Milutyna utraciły wszelką powagę i znaczenie.

Cóż tedy mamy czynić teraz? — zapytuje autor. Czy brać się na nowo do syzyfowéj pracy rusyfikowania całéj Polski, jak Prusy germanizują ją? Ależ my nie posiadamy tego, co posiadają Prusy: nie mamy ani zbywających kapitałów, ani nadmiaru ludności. Przytém Prusy nie germanizują swych prowincyi polskich tak, jakbyśmy my chcieli zrusyfikować je, bo nie przerabiają Polaków na Niemców, tylko paraliżują siłę ludności polskiéj, wprowadzając do niéj masę Niemców. Niemcom ciasno u siebie — wynoszą się do prowincyi polskich; niemieckim kapitałom nie ma co robić w domu — idą do prowincyi polskich, gdzie i ziemia i praca tańsza. A czy w takich warunkach jest Rosya? Bynajmniéj!... Zrusyfikować metodą pruską Królestwo Polskie o sześciomilionowéj ludności jest dla nas niepodobieństwém zupełném, tém bardziéj, że mamy podobnież roboty kolonizacyjne na pobrzeżach Czarnego morza, tudzież od morza Kaspijskiego aż do Spokojnego oceanu, a nadto — w europejskiéj Rosyi miliardy dziesięcin ziemi i lasów, tysiące rzek i jezior, które od wieków czekają rąk ludzkich i kapitałów, odłogiem leżą nieprodukcyjnie.

Więc cóż mamy począć? — zapytuję raz jeszcze. Co mamy czynić, jeżeli żywioł włościański w Polsce nie może być czynnikiem dla nas korzystnym, jeżeli siła okoliczności wypiera napowrót wbite przez nas kliny pomiędzy etnograficzne jednostki ludności miejscowéj, jeżeli nie możemy skierować ku Polsce ani kapitałów naszych, ani sił kolonizacyjnych, jeżeli obojętnie i grzecznie uśmiechamy się tylko na widok solidarności w Polsce judaizmu z polonizmem i jeżeli nareszcie (to przytyk do jenerał-gubernatorów warszawskich. Red.) ignorujemy niezgodne z naszemi gustami rozporządzenia, przychodzące z Petersburga i niechętnie je stósujemy.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozruchy w carstwie.

Gołos donosi, że w celu wyprowadzenia specyalnego śledztwa co do przyczyny nieporządków w południowych miejscowościach cesarstwa, wydelegowany został z rozkazu najwyższego, jenerał-major hr. Kutaisow.

— Z powiatu odeskiego donoszą do gazet, że w miasteczku Janowie było kilka zamachów na spokój. Włościanie staczali walkę prawdziwą z miejscowymi kolonistami Niemcami. Na szczęście przybyłe dość wcześnie wojska zdołały rozruch stłumić. Miasteczko Berezówka, gdzie były znaczne zaburzenia, jest całe w ruinach. Zniszczono 160 domów, ocalało tylko 6 lub 7. Szkody ogromne. Poniszczono nie tylko domy, ale i stodoły, płoty, studnie itd. Śledztwo w Berezówce prowadzi sędzia śledczy Matkowski i pułkownik żandarmów De-Lazari.

— Do gazet petersburgskich donoszą z Aleksandrowska, iż tam w zaburzeniach uczestniczyło głównie 500 ślusarzy, pracujących na dworcu aleksandrowskim i w warsztatach kolejowych. Dnia 13 maja rozpoczął pierwsze kroki tłum maleów, który rzucił się na domy żydowskie i zaczął je obrzucać kamieniami. — W téj chwili ukazali się ślusarze i rozpoczęli téż swoję działalność. Naoczni świadkowie obserwowali, że tłum w szyku bojowym ustawia się w następujący sposób: najpierw, jako straż przednia, biegną chłopcy z kamieniami, którzy zaczynają kłótnie. Za nimi zdążają najdzielniejsze młode zuchy, daléj poważniejsi i starsi ludzie, wreszcie kobiety z workami na zrabowane przedmioty. To, co się zrabowało, roznosi się po domach lub wprost kładzie na wozy i wiezie w świat. Taką jest taktyka napastników.

— Z powiatu aleksandrowskiego donoszą, iż tam włościanie zaczęli się odgrażać przeciwko Niemcom kolonistom z Koszyszew i kazali się im wynosić precz.

— Pomiędzy żydami w Moskwie trwa ciągle niepokój i oczekiwanie zaburzeń. Kilka anonimów, rozesłanych do bogatszych Izraelitów podnieciło trwogę. Wszyscy Izraelici składają swe kosztowności w bankach i lombardach. Wielu wyprawiło swe rodziny za granicę. Ober-policmajster miasta Moskwy, jenerał Kozłów, zwiedził w tych dniach Zarjadje, radząc żydom, ażeby w niedziele i święta zamykali sklepy. Wille podmiejskie, najęte przez żydów, stoją pustkami.

— Z Mohylowa podolskiego donoszą, że i tam krążyły wieści, iż żydów będą bili. Panika pomiędzy Izraelitami była wielka. Policya jednak przedsięwzięła środki, które zapobiegły złemu.

— Zarja donosi, że z liczby włościan, których sprowadzono do Kijowa, jako sprawców zaburzeń, część została uwolniona, jako najmniéj winna, część będzie odstawiona pod konwojem do miejsca zamieszkania, a niektórzy wprost są karani rózgami, stósownie do woli władzy policyjnéj. Jednocześnie z powiatu przybywa coraz więcéj sprawców zaburzeń w różnych miejscach.

— Z Kijowa donoszą Gołosowi, że przywieziono do tego miasta 57 zbójów, połapanych w Szulawce i na szosie Zytomierskiéj, gdzie pozwalali sobie „hulać,“ t. j. rabować, niszczyć i bić żydów. Jeden z nich, Piotr Fomin, rzemieślnik, ranny ciężko kozacką piką w szyję. Ranił on pewnego kozaka kamieniem w głowę i zbił okrutnie żyda i żydówkę w karczmie przydrożnéj. Miejscowe dzienniki kijowskie wyrachowały, że było uwięzionych w fortecy za sprawę 1793 ludzi, między nimi większość stanowią we wszystkich partyach wielko-Rosyanie (kacapi napływowi). 270 zaraz nazajutrz po aresztowaniu wypuszczono na wolność dla braku dowodów występku. W liczbie niewypuszczonych znajduje się kilku studentów uniwersytetu. Rannych (obustronnie) o ile wiadomo, jest 187 osób, w téj liczbie 1 oficer, 3 kozaków, 3 żołnierzy, 2 żandarmów, 9 kobiet i 2 gimnazyastów, (z których jeden Wasilijew, ranny ciężko); reszta — żydzi. Zabitych liczą dotychczas 16 osób, w téj liczbie 3 kacapów, 1 mieszczanka, reszta — żydzi.

— Jako sprawców rozruchów kijowskich, oskarzonych jest 26 osób. Proces przeciwko nim rozpocznie się dnia 30 b. m. przed kijowskim sądem wojennym.

— Z Kozielca, miasta położonego w gubernii Czernichowskiéj piszą do dziennika kijowskiego Zarja ca następuje:

Dnia 11 maja o godzinie 6 rano spostrzegłem rozlepione na rozmaitych domach rządowych i prywatnych plakaty téj treści: „Ziemla i Wola. Bić żydów 15 maja.“ Rzecz prosta, że pogróżka tak lakoniczna przeraziła ludność żydowską. Dzień jednak 15 maja przeszedł spokojnie, dzięki energicznym środkom, przedsięwziętym przez policyę i dowódcę konsystującego tutaj pułku piechoty.

— Z Podwołoczysk donoszą do Gazety Lwowskiéj, że z wyjątkiem majętnych Izraelitów, — którzy jeszcze pozostali na terytoryum austryackiem, wszyscy niemal żydzi wołoczyscy powrócili do swoich siedzib. Władze austryackie ułatwiły im powrót przez granicę i przyjęły na siebie pośrednictwo w wyjednaniu im wolnego transportu większych pakunków przez komorę Radziwiłłowską. W Wołoczyskach umysły uspokoiły się zupełnie; konnica rosyjska opuściła już tę miejscowość, pozostała tylko piechota. Pogłoski o późniejszych zaburzeniach w Satanowie i Tarnorudzie nie sprawdziły się. Przyszło tam tylko do małéj burdy, wyprawionéj przez trzech awanturników. Przy sposobności prostuje Gazety Lwowskiéj doniesienie Dziennika Polskiego, jakoby kilkunastu włościan z galicyjskiéj wsi Mysłowa brało udział w rozruchach antiżydowskich. Mieszkańcy téj włości cieszą się najlepszą sławą, a ścisłe dochodzenia urzędowe sprawdziły, że posądzenie nie ma najmniejszéj podstawy. W czasie rozruchów w Wołoczyskach, żaden z mieszkańców nie wydalał się nawet z Mysłowa.

— O zaburzeniach w Baku, o których już podawaliśmy krótką wiadomość przed kilku dniami, na podstawie urzędowego źródła pisze korespondent Nowosti co następuje:

Dnia 26 kwietnia w Baku zaszła utarczka między handlarzami muzułmańskimi i rzemieślnikami rosyjskimi. Powód do niéj dało niewłaściwo obejście się esauła „dumy“ z bednarzami. Rosyanie z okrzykiem: „Za prawosławnych braci“ rzucili się na muzułmanów i rozpoczęli rabować w sklepach, muzułmanie również zwołali na pomoc swych współwyznawców. Policya rozpędziła tłum, ale komisarza policyjnego zraniono przy tém kamieniami. Kilku bednarzy aresztowano. Wieczorem tłum tych ostatnich udał się do zarządu policyi, domagając się, aby uwolniono zaaresztowanych; rzucano przytém kamieniami w okna i rozbijano szyby. — Następnego dnia bednarze znowu zrabowali sklepy muzułmanów, poczém policya przywróciła porządek. Dnia 28 kwietnia rozruchy przybrały charakter poważny. Bednarze, robotnicy rosyjscy i Ormianie, mimo to, że nadzór prokuratorski uwolnił aresztowanych ich towarzyszy, opanowali targ i przyległe ulice, zrabowali znów sklepy i pobili muzułmanów. Ci ostatni zajęli dachy domów, ciskając ztamtąd kamieniami. W celu stłumienia zaburzeń wezwano wszystkie roty batalionu miejscowego. Po rozstawieniu patrolów, tłumy rozeszły się. Nieporządki nie nosiły na sobie charakteru politycznego. Nie zabito nikogo; raniono jednego bednarza i poturbowano jednego muzułmanina. Następnego dnia o godzinie czwartéj, na rynku zebrał się motłoch, gotując się do bijatyki. Gdy rozkazano zebranym rozejść się, a ci nie usłuchali rozporządzenia, praporszczyk Rejnski uderzył na tłum z wojskiem, które rozpędzało go kolbami. Tatarzy rzucali na wojsko kamieniami i dali dwa wystrzały z rewolweru, skutkiem czego praporszczyk Rejnski zakomenderował „ognia.“ Rozległy się czterokrotne wystrzały i posypały się kamienie. W téj chwili przyłączył się do wichrzących nowy tłum muzułmanów. Uderzono kamieniem w bok Rejnskiego, który natychmiast rozkazał oddziałowi nabić broń i strzelać. Padło dziewięć strzałów, przyczém zabito jednego i zraniono dwóch muzułmanów. Porządek zaraz potém został przywrócony.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 25 maja.

(a) Piękny zaiste przykład solidarności dał z siebie pan Bodyński, sekretarz izby handlowéj, ogłaszając w sprawie kandydatury swojéj na posła z okręgu gmin wiejskich Lwów-Szczerzec-Winniki, następujące pismo;

„W sprawie wyboru posła z kuryi wiejskiéj oświadczam niniejszém, że nie kandyduję. Upraszam szanownych panów wyborców, aby głosy na jednego kandydata zestrzelili, przyczém nadmienić muszę, że głoszona akcya wyborów wyznania mojżeszowego nie może mieć szerszych rozmiarów, ponieważ na 212 wyborców tylko 15 Izraelitów głosuje.

Lwów, 25 maja 1881.

Maksymilian Bodyński, radzca ces.“

Oby za jego przykładem i inne pokątne agitacye ustały — a zarazem ustało bałamucenie włościan.

W sobotę zeszłą obradowała tu komisya sproszona przez komitet Towarzystwa gospodarskiego w sprawie urządzenia w rb. III międzynarodowego targu na zboże we Lwowie. Termin targu tego ustanowiony został na dzień 19 i 20 września. Równocześnie ma się odbyć targ na bydło i wystawa chmielu. Wystawa bydła zostanie już otwartą dnia 18 września.

Wiener Allgemeine Ztg. i Tribüne donoszą, że wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego, pan Filip Zaleski mianowany został prezydentem Slązka w miejsce p. Sommera. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, natenczas nie wątpimy, że słuszne skargi braci naszych i pobratymców na Slązku na ucisk narodowości polskiéj i czeskiéj doznają wreszcie słusznego uwzględnienia.

Na żydów tutejszych padł z powodu ruchu antysemickiego w Rosyi strach ogromny, i każdy żart — swoją drogą niewczesny — uważają za rzeczywistą pogróżkę. Pisałem wam o plakacie, jaki przylepił czeladnik piekarski Przybyło — dziś znowu mogę wam donieść o podobnym żarcie, który w oczach synów Izraela wzrósł do ogromnego rozmiaru. Jakiś bednarz, z za rogatki żółkiewskiéj — nazwiskiem Czaban — żartował sobie, że ogromny nóż, jaki posiada, przeznaczony jest do wymordowania żydów. Niefortunnego żartownisia sprowadzili żydzi w asystencyi policyantów do inspekcyi policyi, gdzie się przekonano, że pogróżka była tylko żartem, poczém puszczono Czaban na wolność. Nóż atoli zatrzymano na policyi.

Nie przypominam sobie, czy gdzie w Wielkopolsce zachował się starodawny zwyczaj święcenia pól z wiosną. Zwyczaj ten istnieje tu na Rusi i dziś udała się doroczna taka procesya ze Lwowa na pobliskie pola z prośbą do Stwórcy o błogosławieństwo dla urodzajów.

Praga czeska, 25 maja.

(XX.) Dotąd nie mamy urzędowéj wiadomości, kiedy się odbędzie odłożony z powodu słabości młodéj arcyksiężnéj wjazd Ich ces. król. Wysokości. Zdaje się jednak, że to nastąpi dopiero po Ziel. Swiątkach. Tymczasem kończą tutaj przyozdobienie domów i ulic, choć od trzech dni nieustannie pada deszcz. Jeżeli arcyksiężstwo nie przyjadą przed Swiątkami, ks. prałat Stulc, który z urzędu musi asystować przy wjeździe, prezentacyi duchowieństwa itd., w poniedziałek rano wyjedzie z Pragi, zatrzyma się w Kopaszewie u państwa Chłapowskich, a dnia 2 czerwca zawita na wiec do Poznania. Naturalnie z powodu odroczenia przyjazdu arcyksiążęcéj pary odroczono także otwarcie teatru narodowego, co w każdym razie nastąpi 4 dnia po przybyciu cesarskich gości. Koło polskie z Wiednia deputacyą przysyła na św. Wacława w jesieni.

Wiedeń, 23 maja.

(SS) I dziś znowu lewica parlamentarna w porozumieniu z galeryą wywoływała takie skandale, że nawet tak względny dla opozycyi marszałek dr. Smolka widział się zmuszonym kazać usunąć widzów z galeryi. Klaka i tym razem składała się w głównéj części z żydowskich studentów i kupczyków, których sobie ad hoc sprowadzili żydowscy profesorowie. Kilkunastu posłów żydowskich systematycznie zamienia parlament w bożnicę. Dziś znowu w sprawie szkół chrześciańskich — bo żydzi mimo zasady szkół bezkonfesyjnych umieli sobie zastrzedz szkoły konfesyjne, — a zatém w sprawie, która żydów wcale nie obchodzi i w któréj powinni milczeć, aż trzech semitów zabierało głos: Beer, Brombeer, trzeci dla gradacyi powinien się nazywać Mayerbeer, ale przypadkiem nazywa się Suess. Otóż ci trzej krzykacze semiccy w sposób prawdziwie zuchwały zaczepiali większość autonomistyczną, mianowicie konserwatystów niemieckich, tudzież ministrów i na ciężką próbę wystawiali cierpliwość marszałka. Postępowanie takie z czasem musi się zemścić na semitach austryackich. Nie nauczeni bolesnemi doświadczeniami swych współrodaków w Niemczech i w Rosyi, nadużywają tolerancyi, jaką dotąd okazujemy im w Austryi, nie tylko niszczą kraj pod względem materyalnym — bo pasożytny szczep semicki wszędzie niszczy dobrobyt, a nigdzie nie podnosi handlu na normalny wyższy stopień rozwoju, — ale nadto agitują tak namiętnie przeciwko większości ludów austryackich, reprezentowanych godnie przez parlamentarną prawicę. Po tém bardzo łatwo przewidzieć, że z czasem także w Austryi wywiąże się silny opór przeciwko zuchwałości żydowskiéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do Pol. Corr., że wszelkie pogłoski o przybyciu cesarza Aleksandra III do Warszawy jeszcze przed koronacyą w Moskwie są bezpodstawnemi.

— W num. 98 St. Peter. Wied. z dnia 22 maja b. r. czytamy co następuje:

Wilno, 6 (18) maja; od korespondenta gazety. Miasto nasze silnie jest wzburzone; kredyt prywatny znikł zupełnie; banki odmawiają kredytu najpewniejszym firmom; pierwszy przykład tego dała filia banku państwa. Ceny na domy spadły. Wielu zamożnych żydów zdecydowanych jest sprzedać nieruchomości i wynieść się za granicę. Gdy nienawiść ku żydom nie tak silna jest u nas jak na południu,

Piotr Kalderon de la Barca.

Hiszpania a z nią świat cały poświęca w tych dniach rzewne wspomnienie potężnemu geniuszowi jednego z najsławniejszych swych synów — wieszczowi, z którego natchnionéj piersi tryskały czarowne kaskady poezyi — Piotrowi Kalderonowi de la Barca (ur. 1601 zm. d. 25 maja 1681). Żołnierz, poeta a przez 30 lat swego żywota kapłan, zyskał Kalderon jako rycerz i jako natchniony śpiewak Boga, Kościoła i ojczyzny, jako zacny i prawy kapłan już za życia rozgłos sławy i szacunek, których mu najpierwsi zajrzeć mogą poeci. Królowie Filip IV i Karol II nie szczędzili mu dowodów życzliwości. Cała Hiszpania ubiegała się o to, aby na deskach sceny módz przedstawić którykolwiek z utworów jego pióra. Potomni dramatycy i poeci czerpali z przeczystych źródeł kastylskiego wieszcza; Słowacki Juliusz wysoko go cenił, nie mało z dzieł jego korzystał i jeden z najpierwszych jego utworów (Księcia niezłomnego) w polską przybrał szatę — a nie bez słuszności ktoś powiedział, że gdyby nie było Kalderona, nie mielibyśmy najpiękniejszych utworów Corneilla. Jak Sofokles o Ajschylosa oparty stanowi najpiękniejszą postać w gronie tragików starożytnéj Hellady, tak Kalderon po utorowanéj przez Lope de Vega, również katolickiego kapłana, ścieżce, dosięgnął najwyższego i najzaszczytniejszego miejsca na parnasie hiszpańskich dramaturgów.

Sto i jedenaście utworów dramatycznych treści świeckiéj i siedmdziesiąt i trzy dramata treści religijnéj t. z. „autos“ odgrywane podczas uroczystości Bożego Ciała, stanowią bogatą spuściznę po tym wielkim dramaturgu, który śmiało może iść w zawody z Szekspirem, przewyższając go niezawodnie wyższością myśli, które w utworach swych przeprowadza, siłą religijnego natchnienia i nieskalaną czystością swych kreacyi, które najniewinniejszego ucha nie rażą.

Aby sąd nasz o tak wybitnéj wśród grona katolickich poetów-kapłanów postaci nie zdawał się stronniczym, niechaj za nas przemówi nieposzlakowany o stronniczość autor „Odczytów o dramatycznéj sztuce i literaturze“ — A. W. Schlegel, który w czternastéj prelekcyi taką daje charakterystykę Kalderona:

Religia to właściwa miłość, to serce jego serca — tylko dla niéj wywołuje najbardziéj wstrząsające wzruszenia, co aż do głębi duszy wnikają. W utworach ściśle świeckiéj treści zdaje się, że wrażeń takich wywoływać nie chciał... Błogosławiony ten mąż schronił się z labiryntskiéj puszczy zwątpienia do wolnéj twierdzy wiary — z któréj baszt poglądając na burze tego świata, z nieopisanym je maluje spokojem. *Zycie ludzkie nie jest dla niego ponurą zagadką, — a nawet we łzach jego odzwierciedla się niebo, jak w brylantowych kroplach rosy, zawisłych u barwnego kwiatów kielicha. Jego poezya — to nieustanny hymn radości i uwielbienia na cześć Stwórcy; — i dla tego z zawsze nowym, radosnym podziwem sławi przyrodę, jak gdyby ją widział po raz pierwszy w nowéj, niezużytéj świątecznéj wspaniałości. Jest to pierwsze zbudzenie się Adama w połączeniu z wymową i lekkością wyrażenia, z przeniknięciem najtajniejszych stósunków w przyrodzie, jakie tylko wysokie wykształcenie ducha i głęboka kontemplacya dać może.* Porównując przedmioty najbardziéj od siebie oddalone i rozdzielone ogromem, jak gwiazdy i kwiaty, widzi zawsze zobopólny rzeczy stworzonych pociąg ku sobie — wypływający z wspólności pochodzenia z rąk Stwórcy, — a ta czarowna harmonia i zgoda wszechświata — jest dlań tylko odblaskiem wiecznéj, wszystko obejmującéj miłości.

Słusznie o tym kapłanie Kościoła katolickiego i kapłanie poezyi powiedział Göthe, który nie wahał się uderzyć czołem przed potęgą geniuszu, — przyznając, że Kalderon pomiędzy wszystkimi poetami obok geniuszu najwyższą posiada bystrość.

I rzeczywiście jest to poeta w najwyższém, najszczytniejszém tego wyrazu znaczeniu — a z każdego utworu jego tchnie duch piękna, wieje prawdziwe objawienie najtajniejszych internów poetycznéj duszy, bez wszelkiego przymusu, — bezwiednie.

W dwóchsetną rocznicę jego śmierci cały świat cywilizowany składa wieniec wawrzynu na grobie tego olbrzyma poezyi, we wszystkich dźwiękach mowy ludów europejskich odbrzmiewają jego pochwały — a ludy katolickie ze szczególną czcią spoglądają na Kalderona, przodując w hołdach wdzięcznéj pamięci. Wśród grona mężów, którzy w poetycznych pieniach złożyli dań cieniom wielkiego poety, odznacza się utwór wdzięcznego śpiewaka z halickiego grodu — p. Platona Kosteckiego, który tutaj jako wyraz czci Polaków kładziemy:

Na cześć
Don Pedra Kalderona de la Barca
w dwóchsetną zgonu jego rocznicę.

I.

Patrzcie w błękity!... Na złocistym tronie
Najświętsza Boga Rodzica Dziewica
W pokorze jasne pochyliła lica,
A Dziecię Jezus igra na jéj łonie;
U stóp mu anioł, tędy i owędy
Biorąc po lutni, wygrywa kolędy.
Aż Dziecię rzecze: „Grałeś mi już wiele,
„I grałeś pięknie, wypocznij aniele!“...
Ucicha anioł, a śpiew nie ustaje.

Przez wszystkie gwiazdy brzmią i wszystkie raje
Hymny, kolędy, hejnały, hozanny,
To na cześć Boga, to Najświętszéj Panny,
Jeden drugiemu lutnią anioł zdaje,
Aż ku światłościom, zkąd źrenica Boża
Ogarnia świata bezbrzeżne przestworza.
I płyną pieśni jak ruczaje, rzeki,
Do nieobjętéj tam wszechłaski morza —
A raz zagrane, brzmią po wszystkie wieki.

I na tę biedną, chmurną patrzcie ziemię!
Mienią się ludy tu jak barwne wstęgi;
Z nich po kolei Bóg wybiera plemię,
I wieszczów jego w raju wznosi kręgi,
Śród burz żywota otula ich ciszą —
I wniębowzięci w zachwytu godzinie,
Co z anielskiego śpiewania zasłyszą,
Gęśl ich wyśpiewa, albo wdzięcznie spiszą —
I już pieśń taka po wieki nie ginie.

Tęczą pieśń taka od grodu do grodu
I od narodu leci do narodu,
I grozą dzwoni zatwardziałym w pysze,
Hartuje męże i dziatwę kołysze.
A jako rajskim chórom odsłuchana,
Z padołów ziemi powraca do Pana,
Z dziękiem i żalem człowieczego rodu.
I słucha Ojciec na światłości tronie!...
Bądź nam pozdrowion, wieszczu Kalderonie!

II.

I zdał Bóg swoich wyroków koleją
W Twe ręce berło na lądzie i wodzie,
I palmę pieśni, Hiszpański narodzie!...
Z wieżyc Granady Twe krzyże jaśnieją,
Kolebka Cydów wolna już dokoła...
Rzekłeś — świat nowy wstaje z oceanu...
Korzy się Tobie świat stary jak panu...
I gra pieśń Twoja, jak dziecię wesoła —
Rycerska, wzniosła, jak hymn archanioła.

III.

Może śród ludzi, jak przewrotach ziemi,
Zawrą wulkany, nawałnice, gromy;
I nie zapłacze już żaden Jeremi,
Gdy lud po ludzie, zakon po zakonie
W ciemne, bezkształtne rozsypią się złomy: —
Więc Twój zawoła, wielki Kalderonie,
„Książę Niezłomny“ słowy anielskiemi —
I sztandar zbawczy nad mord i bluźnierstwo
Podniosą: wiara, miłość i rycerstwo.

Błogosławiony! Tyś namaszczeń troje
Z rąk Pana powziął na żywota boje,
Troistym wieńcem skroń Twa przepasana:
Wieńcem żołnierza, poety, kapłana!
Więc z Twéj rycerskiéj, namaszczonéj pieśni
Wielcy, maluczcy, radośni, boleśni
Czerpią otuchę na życia zapasy,
I czerpać będą aż po owe czasy,
Kiedy się żywot naszéj ziemi prześni!

Błogosławionyś! Arcypotęg troje
Z swemi sztandary słało Cię na boje:
Bóg, ojczyzna i rodzina!
Giermka ze swego wziąłeś już narodu:
Honor Cydowy. I ruszyłeś z młodu...
Wdzięcznie świat cały boje te wspomina!
I już nie padną te wzniosłe sztandary
Śród złotych cielców i mar korowodu,
Gdzie Twoja zabrzmi pieśń honoru, wiary!

Błogosławionyś! W Chrystusa wpatrzony,
Co w Kannie bawił się weselem ludzi,
I w swéj ojczyzny czarodziejskie strony,
Gdzie lodem błyszczą Syery korony,

to tém niebezpieczniejszy jest u nas element polski ze swém duchowieństwem, który nie może darować żydom znalezienia się ich w powstaniach z lat 1831 i 1863.

Na to odpowiada Kuryer Warszawski:

Kłamliwości twierdzeń korespondenta St. Pet. Wied. nie potrzebujemy dowodzić. Znane są one dobrze pod tym względem. Na łaskawe insynuacye téj konsekwentnie nieprzyjaznéj nam gazety możemy tylko odpowiedzieć, że wszędzie, gdzie oczerniany przez nią żywioł polski jest przeważającym, najzupełniejsza zgoda i spokojność zachowane były.

Co się zaś tyczy zapatrywania się na tę kwestyą naszego duchowieństwa, przekonywającym argumentem jest list Jks. administratora Sotkiewicza, wygłoszony z ambon, oraz zbawienna, a prawdziwém zrozumiem miłości bliźniego nacechowana działalność kapłanów naszych.

NIEMCY.

* Berlin, 26 maja. Z parlamentu. Na wczorajszem posiedzeniu obradował parlament nad wnioskiem posła Varnbülera, domagającym się rewizyi dotychczasowéj ustawy z 6 czerwca 1870 o wspieraniu ubogich przez gminy (Unterstützungswohnsitz). Wnioskodawca domaga się: 1) iż ubodzy posiadający prawo domicilii winni być wspierani przez tę miejscowość, gdzie mieszkają; 2) w razie, gdy ubogi nie ma prawa domicilii, winien go w myśl ustawy z 6 czerwca 1870 roku wspierać t. z. Ortsarmenverband; 3) jeśli ubogiemu nie przysługuje wsparcie wedle wyżéj wymienionych określeń, wtenczas obowiązkiem jest związku krajowego wspierającago ubogich (Landarmenverband) udzielić mu wsparcie. Następnie projekt podaje przypadki, w których ubogi traci prawo domicilii. Z całego wniosku posła Varnbülera przebija się tendencya, aby ubogim ułatwić prawo do pobierania wsparcia. Do wniosku tego różne ze strony Izby stawiono poprawki. Hr. Udo Stolberg domaga się np., by prawo domicilii mógł ubogi zyskać już po rocznym pobycie w pewnéj miejscowości; poseł Garwig (z narodowo-liberalnéj frakcyi), aby to prawo zyskał ubogi dopiero po trzechletnim pobycie; poseł Kiefer żąda zwołania ankiety, którąby statystyczne zebrała daty o dotychczasowém wspieraniu ubogich; poseł Streit stawia wniosek, aby odrzucić projekt posła Varnbülera, — wreszcie poseł Schorlemer z Alst proponuje wszystkie te wnioski przesłać kanclerzowi do zbadania z tém życzeniem, by w przyszłości o rezultacie swych badań doniósł parlamentowi.

Poseł Varnbüler prawie w dwugodzinnéj mowie uzasadnia swój wniosek. — Hr. Udo Stolberg i poseł Gerwig przemawiają za przyjęciem wniosku Schorlemera z Alst, na co się téż zgadza Izba po wysłuchaniu wywodów posła Schorlemera.

Drugim przedmiotem, stojącym na porządku dziennym jest: następujący wniosek posła Eug. Richtera i Karstena:

> Z powodu wniosków przesłanych do Rady związkowéj a odnoszących się do wcielenia niższéj Elby do związku celnego i do zniesienia głównego urzędu celnego w Hamburgu zechce uchwalić parlament:
>
> że nie odpowiada to systemowi federacyjnemu, ani szacunkowi dla konstytucyi, jeżeli Rada związkowa chce zaprowadzać zmiany tylko w tym celu, by uszczuplić prawa konstytucyjne, przysługujące poszczególnym państwom związkowym.

Wspólnie z tym wnioskiem obraduje Izba nad wnioskiem Ausfelda, brzmiącym: aby parlament uchwalił, iż obecna linia celna przy Elbie może tylko w drodze prawodawczéj być przeniesiona poniżéj téj granicy.

Poseł Windthorst zaś stawia następujący wniosek:

> Parlament zechce uchwalić: Izba prosi (ersucht) kanclerza, aby w sprawie linii celnéj na niższej Elbie, jak w sprawie istniejących w Hamburgu głównych urzędów celnych i rozporządzeń ze względu na składy celne tak długo nie zmieniał obecnego stanu rzeczy, dopóki układy w sprawie przyłączenia celnego między rządem a Hamburgiem nie zostaną ukończone.

Nim się rozpoczęły obrady nad temi wnioskami, przeczytał podsekretarz stanu Boetticher następujące oświadczenie:

> Wniosek stawiony przez posłów Richtera i Karstena zawiera zdanie, że „nie odpowiada to systemowi ani federacyjnemu, ani szacunkowi dla konstytucyi, jeżeli Rada związkowa chce zaprowadzić zmiany tylko w tym celu, by uszczuplić prawa konstytucyjne, przysługujące poszczególnym państwom związkowym.“ Wniosek więc ten opiera się na insynuacyi, iż rada związkowa z pominięciem prawa obowięzującego może powziąć uchwały, zdążające do uszczuplenia praw, przysługujących poszczególnym państwom. Z polecenia rządów związkowych odpieram insynucyą (oklaski na prawicy) i zastrzegam się przeciw zakusowi, by przez takie postępowanie wywrzeć nacisk na wolną decyzyą rady związkowéj. Rada związkowa zna bardzo dobrze tak swe konstytucyjne przywileje, jak swe obowiązki, i uważa, że nie zgadza się z godnością państw związkowych, które rada związkowa reprezentuje, aby była obecną przy obradach takiego wniosku, jaki stawili posłowie Richter i Karsten.

Po przeczytaniu tego oświadczenia, które konserwatywni przyjęli oklaskami, opuścił salą podsekretarz stanu wraz z kilku członkami rady związkowéj, tak iż podczas dalszych obrad nie było żadnego reprezentanta przy stole rady związkowéj.

Poseł Eug. Richter z wielkiém rozdrażnieniem zabiera głos: Nie było dotąd w dziejach parlamaentaryzmu wypadku — rzekł mówca — aby reprezentanci rządu insynuowali parlamentowi pewne tendencye, i to nie wysłuchawszy wprzódy uzasadnienia jego wniosków. Sądzę, że i parlament ma swą godność i dla tego mimo, że nie ma w Izbie przedstawicieli rządu, możemy tu wypowiedzieć nasze zapatrywanie na sprawę, o którą chodzi. Kilkakrotnie już interpelował parlament rząd w sprawie hamburgskiéj: za każdym razem reprezentanci rządu taką nam dawali odpowiedź, jaką dziś słyszeliśmy. Parlament ma prawo wypowiedzieć swe zdanie nawet o sprawach, nad któremi obraduje rada związkowa. Cóżby powiedzieli panowie należący do rady związkowéj, gdybyśmy w podobnych wypadkach opuszczali salą posiedzeń? Droga taka nie prowadzi do porozumienia, lecz raczéj zaostrza antagonizm coraz bardziéj. Wielkie państwo chce tu wywrzeć nacisk na małe państwo, które także ma prawa przyznane sobie przez konstytucyą. Prawa, jakie przysługują księciu panującemu, przysługują także każdemu poszczególnemu państwu i są równie święte. Jak dziś chce kanclerz zgnieść Hamburg przez zmianę linii celnéj, tak jutro pokusi się o to, by innemu państwu związkowemu w jakibądź sposób zadać cios stanowczy. Jeśli parlament nie potępi téj metody, nie zyska on na powadze, a zgodzi się na to, że przemoc zapanuje nad prawem.

(Oklaski na lewicy.)

Po przemówieniu posła Wolffsohna, który staje w obronie Hamburga, marszałek solwuje posiedzenie.

W piątek odbędzie się następne posiedzenie, na którém toczyć się będą dalsze obrady nad wnioskiem dep. Eug. Richtera i Ausfelda.

ROSYA.

* Ostrożności. Gołos donosi, iż na pierwszym od Petersburga dystansie kolei żelaznéj petersburgsko-warszawskiéj, wszyscy należący do służby, od dyrektora aż do stróża, otrzymali dokumenta świadczące o ich osobistości, rodzaj zajęcia i miejscu gdzie pracują. Na świadectwach znajdują się portrety fotograficzne osób, którym są wydane.

— Na posiedzeniu Towarzystwa Słowiańskiego znany profesor Orest Miller w rozciągłéj mowie oświadczył, że Rosya nie potrzebuje naśladować zepsutych i zgniłych instytucyi europejskich, że parlamentaryzm jest kłamstwem. Rosya ma samodzielną cywilizacyą i odrodzi ludzkość.

— Donoszą z Aleksandropola, z gubernii erywańskiéj, iż niedawno wykryto tam kradzież znacznéj ilości prochu skarbowego ze składu znajdującego się w zawiadywaniu miejscowéj artyleryi fortecznéj. Obecnie prowadzone jest w téj mierze śledztwo. Pociągnięto do odpowiedzialności kilka osób, do których należał nadzór nad składem.

— Wykryta przy ulicy Semenowskij połk drukarnia rewolucyjna, jak donosi Now. Wrem., mieściła się w lokalu złożonym z czterech pokoi. W pierwszym pokoju, widocznie mającym służyć za salon, zupełnie przyzwoite umeblowanie wyłączało wszelkie przypuszczenie, że mieszkańcy mogą należeć do liczby terorystów. W drugim pokoju stała komoda, szafa i łóżko; tutaj nie było także nic podejrzanego. W trzecim pokoju znajdowała się widocznie sypialnia dwóch kobiet: tutaj znaleziono stare, znoszone gorsety i inne potrzeby tualety damskiéj. Wreszcie w czwartym pokoju wąskim, podłużnym stała sofa na sprężynach i gutaperkowém podesłaniu, a na niéj prasa ręczna. Mnóstwo czcionek w różnych pudełkach, złożone kolumny druku, arkusze Narodnoj Woli, inne zabronione pisma i proklamacye były rozrzucone po pokoju. Tuż w pokoju stało dziewięć słojów z dynamitem, według wieści, podobno bardzo niskiéj wartości i jak się zdaje, z pyroksyliną.

— Minister wojny hr. Miljutyn miał się podać do dymisyi. Kwestya następcy jego nie została dotychczas rozstrzygniętą.

— République française dowiaduje się z pewnego źródła, że rząd rosyjski zamyśla wysłać do rządu francuzkiego notę z powodu publicznych demonstracyi i ustawicznego obrażania cara przez kilka pism paryskich. Książę Orłow miał podobno domagać się od rządu francuskiego ścigania dziennika Citoyen, na co odpowiedział Rochefort ostrym, w gminnych wyrazach napisanym artykułem, skierowanym przeciwko ambasadorowi rosyjskiemu. Oto ustęp z tego artykułu: „Książę Orłow nie byłby dziś ani księciem ani ambasadorem, gdyby jeden z przodków jego nie był królobójcą i cudzołożnikiem, bo przodek ten zamordował Piotra III i był kochankiem małżonki zamordowanego. Najmniéj przystoi więc księciu Orłowowi potępianie królobójstwa.“ Rząd francuski nie wie co czynić; chciałby takim wybrykom zapobiedz, atoli obawia się skandalu, coby mogło źle wpłynąć na usposobienie ludności przy nadchodzących wyborach.

— Hr. Loris-Melikow wyjechał we wtorek za granicę. We wtorek przejeżdżał przez Kraków, gdzie przenocował, a w środę udał się w dalszą podróż do Baden-Baden.

FRANCYA.

* Paryż, 25 maja. Ferry przedłożył senatowi traktat, jaki zawarła Francya z beyem Tunisu. Po małej scysyi, wskutek któréj senator Gavardie został do porządku powołany, postanowił senat wybrać komisyą celem obrad przedwstępnych nad traktatem. — Jenerał Forgemol donosi, że dowódzcy niektórych szczepów poddali się, oświadczając, że bey Tunisu kazał im zaprzestać kroków nieprzyjacielskich przeciw Francyi.

— W Izbie deputowanych zainterpelował deputowany Peulevey (Havre) w sprawie zakazu importu solonego mięsa wieprzowego. Minister handlu Tirard odpowiedział, że komisya zajmująca się rewizyą mięsa, jest w Hawrze ciągle zajęta i konstatuje zawsze, ile razy znajdzie trychinowate mięso; rząd ma obowiązek zaprowadzać te wszystkie środki, które mają na celu uchronienie ludności od chorób.

— Były poddyrektor w ministeryum dla spraw zagranicznych Valfrey udaje się jutro do Carogrodu jako delegowany kilku firm tutejszych celem uregulowania finansów Turcyi, jakie ta w odezwie z 25go października 1880 zapowiedziała; w Carogrodzie spodziewają się także angielskiego delegowanego, wybranego przez właścicieli papierów tureckich.

— Zebranie wyborców. Bardzo zajmujące lecz zarazem burzliwe zebranie wyborców odbyło się na sali w Grand Hotel. Wyborcy zgromadzili się już w wielkiéj liczbie przed oznaczoną godziną; wielu nie mogło dostać miejsca. Pan E. Hervé, kandydat konserwatywnych (na miejsce zmarłego Girardina) zwołał to zgromadzenie i zaprosił na nie nietylko wszystkie stronnictwa rozmaitych odcieni, lecz także i przeciwnych kandydatów. Ostatni przybyli wszyscy. Nie bez trudu zdołano utworzyć biuro z radykalnym pułkownikiem Martin na czele. Radykalny kandydat Dubois przemawiał pierwszy, rozwijając swój program. W programie swym żąda Dubois: rozłączenia Kościoła od państwa, zniesienia budżetu kultu, zaprowadzenia samorządu dla miasta Paryża, zniesienie prefektury policyi i senatu. Żąda jednakże wolności religijnéj, dla czego téż jest przeciwnym paragrafowi VII. Po Dubois chciał mówić oportunista-radykał Henricy, nie mógł jednakże dla zgiełku przyjść do słowa. Poczém przemawiał Hervé. W prawdziwie piękny sposób rozwinął Hervé program konserwatywny na podstawach wolnomyślnych. Żąda on przedewszystkiém wolności sumienia i nauczania, zatrzymania budżetu kultu, senatu i prefektury policyjnéj, jako téż niezależności stanu sędziowskiego. Naturalnie, że przeciwnicy przerywali często mówcy, który jednak dokończyć zdołał swe przemówienie. Oportunistyczny kandydat de la Torge, charakterystyczne dla swéj partyi złożył oświadczenie: wszystko to co Hervé zalecał odrzucić, a to Hervé zbijał, przyjąć należy. W niedzielę nastąpią wybory, wyborcy rozstrzygną więc, które zapatrywania im najwięcéj odpowiadają.

— Przy przejażdce, jaką zrobił minister handlu Tirard rozbiegały się konie, wskutek czego powóz się prawie cały roztrzaskał. Minister otrzymał kilka ran, które nie są jednakże niebezpieczne.

— Fabrykę pocisków wybuchających cych miano według dziennika Evénement odkryć w Montronge i aresztować tamże 3 osoby.

— Popiersie Grévy'ego ma być postawione na wszystkich odwachach. Rozkaz ten ministra wojny tłómaczą w ten sposób, że honor ten zrobiono panu Grévy na ostatnie dni jego rządów, aby po objęciu prezydentury przez Gambettę nie zdawał się nowością.

ANGLIA.

* Londyn, 25 maja. Proces Mosta. Dziś rozpoczął się przed centralnym trybunałem karnym w Londynie proces przeciwko Mostowi pod przewodnictwem lorda Coleridge. Prokurator (attorney general) występuje w imieniu rządu, obrońcą (counsel) obżałowanego jest A. M. Sullivan. — Po wylosowaniu przysięgłych i po załatwieniu innych formalności odczytał prokurator oskarżenie, którego treść już znana. Prokurator powiedział w swém przemówieniu, że jedyném pytaniem, jakie mają rozstrzygnąć przysięgli, jest to, czy ogłoszenie artykułu owego po zamachu petersburgskim w piśmie Freiheit może według ustaw angielskich ujść bezkarnie. Nie należy zupełnie z tém łączyć politycznéj kwestyi, ani kwestyi ograniczania wolności prasy, któréj rząd nie myśli bynajmniéj ograniczać. Oskarzony ma prawo ogłaszać swoje zapatrywania polityczne, jednakowoż wspomniany artykuł podnieca do mordu. Prokurator kładzie nacisk na to, że oskarzenie nie robi żadnéj różnicy między podniecaniem do mordu panującego, a osób prywatnych. Oskarzony w tym przypadku podniecał do mordu i pochwalał mord spełniony na osobie panującego, według ustaw angielskich każde takie wezwanie jest karygodném. Prokurator odczytuje potém wspomniany artykuł z Freiheit, jako téż niektóre notatki z papierów Mosta. Jedna z tych brzmi: „Tryest jest dogodném miejscem do przechowywania dynamitu.“ Z tego się okazuje, że oskarżony na seryo myślał o mordzie. Nie polityczna treść tego artykułu, lecz wzywanie i podniecanie do morderstwa, które podkopuje wszelki porządek społeczny, jest karygodném. Poczém następuje formalny dowód, że Most był redaktorem i właścicielem pisma Freiheit. Obrońca obżałowanego powiada, że podług ustaw angielskich nie może być nikt karany za wezwanie do mordu na osobie, która nie żyje w Anglii; daléj nie może nikt być karany za wzywanie do morderstwa wszystkich panujących, ponieważ ci nie żyją pod opieką prawa królowéj. Lord Coleridge mówi przeciwko obrońcy, który jako łagodzącą okoliczność i to przywodzi, że artykuł ten był pisany w niemieckim języku, że go więc większa część Anglików nie zrozumiała. Obrońca odczytuje niektóre artykuły z angielskiéj prasy, która często występowała równie śmiało przeciw panującym; przytacza na dowód tego i to, że lord Ellenborough wzywał przez pisma publiczne do subskrypcyi, któréj celem było popieranie Garibaldego, występującego przeciw państwu, z którém Anglia żyła w przyjaźni. Sullivan odzywa się do przysięgłych, aby byli ostrożni z wydaniem werdyktu podług ustawy, która pierwszy raz ma znaleść zastósowanie, a która przedłożona parlamentewi r. 1861, bardzo małą większością głosów przyjętą została. — Całe to oskarzenie wymierzone jest według Sullivana przeciw wolności prasy. — Na tém skończono pierwsze posiedzenie.

— Liga ziemska w Irlandyi. Niepodobna mimo wszelkich ustaw wyjątkowych zaprowadzić w Irlandyi porządku i wzbudzić powagę dla rządu. Najlepszy na to dowód znajdujemy w sprawozdaniu z hrabstwa Limerick, gdzie w pewnym przypadku egzekutorom nie udało się wyfantować dłużnika mimo asystencyi 400 żołnierzy i policyantów, którzy poranieni cofnąć się musieli przed zebranymi chłopami. W sprawozdaniu tém czytamy, że agent pułkownika Hare miał egzekwować zaległe sumy dzierżawne i cztery przedsięwziąć eksmisye. Celem tego wykomenderowano 250 żołnierzy pod dowództwem 6 oficerów i 150 policyantów pod komendą dwóch oficerów. Ekspedycyą wykonano w nocy; skoro pochód przebył część drogi, ukazały się na wzgórzach ognie. Tłumami zgromadzili się chłopi i szli razem z wojskiem, tamując przez to drogę. Kiedy wojsko przyszło do mostu, przekonano się, że most był częścią przerwany. Kiedy nareszcie utorowano sobie drogę i wojsko przybyło do pierwszego dzierżawcy, który się w starym zamku oszańcował, przyjęto je kamieniami, przyczém 3 policyantów i 1 żołnierza raniono. Strzał wymierzony na agenta chybił. Nie chciano przypuścić szturmu do starego zamku, ponieważ ludność, jaka się w nim znajdowała, była uzbrojoną. W domach, gdzie miano przedsięwziąć egzekucyę, nie znaleziono nic, kiedy zaś chciano przystąpić do eksmisyi czterech dzierżawców, nie wiedziano którzy to są, ponieważ sługa sądowy, który miał podać ich nazwiska i mieszkania, uciekł. Również i policya wzbraniała się podać nazwiska dzierżawców, tak, że wyprawa skończyła się bezowocnie. Ze ekspedycya nie została więcéj ostro zaczepioną, ma to do zawdzięczenia miejscowemu duchownemu.

HISZPANIA.

* Na uroczystość poświęcenia pomnika Kaldrona przybyło dnia 25 b. m. przeszło 130,000 obcych. Na wspaniale ozdobionych ulicach panuje ruch wielce ożywiony.

A dołem Wega raju wdziękiem łudzi. —
Ty trzęsąc nędzą ludzkiego żywota,
I ku zabawie przygrywałeś rzeszy...
Jak radość dziecka, niechaj brzmi ochota!
Ptak się weseli, niech i człek się cieszy!

Błogosławionyś! Ojczyzna Cię kocha,
Dwóch oceanów rozkoszna pieszczocha,
Gdzie jasność mrokom, gdzie mroki jasności,
Morze brzegowi, brzeg morzu zazdrości!
Kocha Hiszpanka, serdeczna nie płocha,
Co wrogów prosi w taniec na armaty;
Hiszpan, co w ręku oba dzierżył światy,
Któremu w Andach słały się pod nogi
Potomków słońca starożytne bogi!

Błogosławionyś! Wielbią Cię rodacy —
Ów lud wesela i rycerskiéj pracy —
Rozkoszne Węgi i groźne Syery,
I afrykańskiéj Ceuty ostre skały
I niebotyczne wielbią Kordyliery,
Co w pół obręczą ziemię przepasały;
I dłoń klaszczącą ku Tobie wychyla
Azyjskich woni ogrojec — Manila...
I nie zna ziemia kresu Twojéj chwały!

Odbiegli jedni synowie macierzy!
Ledwo się węzeł opieki rozplata,
Już wyzwolony godzi brat na brata!
Ale gdy echo Twéj pieśni uderzy,
To każdy słucha, jak gdy dzwon kościoła
Na Anioł Pański wieczorem zawoła,
I wspomni matkę i w krew bratnią wierzy —
I kiedyś bratnie skojarzą się dłonie...
Chwała Twéj pieśni, wielki Kalderonie!

Błogosławionyś! Wszelkich ludów rzesza,
Jak gdyby jedna, Hiszpańska rodzina,
I jakby pomnik najdroższego syna
Twoją mogiłę wieńcami obwiesza!
A czciciel złota, co urąga Bogu,
Duma skruszony w Twéj mogiły progu,
Że ludzkość wdzięcznie pieśniarza wspomina...
O, pokąd słońce nad tą ziemią płonie,
Cześć Tobie, chwała, wielki Kalderonie!

IV.

Więc cześć i Tobie, poetów macierzy,
I apostołów, bez skazy rycerzy,
I niewiast dzielnych: Blask Twego imienia
Synom Północy ziemię opromienia:
Marzą o kraju, gdzie gitara dzwoni,
Gdzie słowik z palmy śpiewa, to z jabłoni;
I z Twoich dziejów w Boskie wierzą sprawy,
Widząc, że wszystkie zawody, cierpienia —
To mężnym stopnie wolności i sławy.

O, chwała Tobie, Hiszpański narodzie!
Przeszła Twa jesień, i minęła zima,
Wiosna już kwiatów zagląda oczyma,
I nowe słońce świta Ci na wschodzie;
I z fali Twoje powstaną armady,
I będą ludy czekać Twojéj rady —
Bo wolnych mową mowa Kalderona,
Już niewolników nie klną jéj gromady,
Wdzięcznie się tuląc do wolności łona;

Potrójna Tobie, Hiszpanio, chwała!
Dawniej Ty grozą światy zdobywała —
Dzisiaj Ty pośród zdobywców jedyna:
Gdzie Twoja wiara, Twoja zabrzmi mowa,
Indjanin w puszcze, w groby się nie chowa;
On błogosławi Cimodłami syna;
Na ziemi ojców rośnie jak kwiat polny,
Równy z równymi i z wolnymi wolny!...
Kwitnij po wieki, macierzy jedywa!

O, z win obmyta i z ran uleczona,
Jakąż Bóg jeszcze wielkość chowa Tobie!
W dzikiéj niewiary i sobkostwa dobie
Ty się gromadzisz u stóp Kalderona,
Na ideału świat zapraszasz gody!
Jak do Olimpii, do Twojéj stolicy
Spieszą z palmami ludów wysłannicy —
I czas nastaje jakiś cudny, młody...
I wieki będą wielbić Cię w zawody.

We Lwowie w marcu 1881.

Platon Kostecki.

TELEGRAMY.

Londyn, 25 maja. Z Ontario donoszą, że parowiec Victoria, na którym około 600 robiło wycieczkę, rozbił się w drodze do powrotu. Około 175 osób znalazło śmierć w nurtach wody.

Londyn, 25 maja. Parowiec Victoria rozbił się o milę od Londynu w Onterio. Parowiec wracał z wycieczki, jaką robiło kilkaset osób do miejsca zabawy.

Londyn, 26 maja. Podług dokładniejszych wiadomości nadeszłych z Ontario, wydobyto z wody 238 trupów na brzeg lądu. Liczba nieszczęśliwych uczestników wycieczki na parowcu Victoria, którzy śmierć znaleźli, będzie zapewne znaczniejszą jeszcze. W mieście panuje ogólna żałoba, wszystkie składy pozamykano.

Carogród, 25 maja. Angielski ambasador w Carogrodzie Göschen przyjmowany na obiedzie u sułtana, oświadczył temuż, iż zamyśla dnia 26 bm. opuścić Carogród.

Wiedeń, 25 maja. W Izbie deputowanych przedłożył dziś rząd traktat handlowy z Niemcami.

Rzym, 25 maja. Włoski ambasador w Carogrodzie, hr. Corti, oświadczył w depeszy do ministra spraw zagranicznych, że rzekomy dokument o rozmowie jego z Waddingtonem i Salisburem, według któréj Włochy mają zająć Tripolis, jeśli Francya zajmie Tunis, jest apokryfem.

Bukareszt, 25 maja. Parada wojska wypadła bardzo świetnie. — Niemiecka, austryacka, szwajcarska i bułgarska kolonia wysłały do króla i królowéj z powodu uroczystości koronacyjnéj adres z powinszowaniem o zapewnieniu uległości.

Bukareszt, 26 maja. Z powodu koronacyi króla przesłały wszystkie dwory powinszowania. Austryackiemu jenerałowi Bauerowi nadał król wielki krzyż gwiazdy Rumunii; oficerowie, którzy towarzyszli jenerałowi otrzymali także ordery.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 27 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zezwolił przyjąć i nosić jenerał-adjutantowi, feldmarszałkowi bar. Manteuffl owi, namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii i komenderującemu jeeerałowi XV korpusu wielki krzyż z mieczami książęcego brunświckiego orderu Henryka Lwa.

* **W kościele farnym** byliśmy wczoraj świadkami wzruszającéj i podnoszącéj uroczystości, która wśród religijnego opustoszenia gimnazyów i realnych szkół naszych większe robiła wrażenie. Oto 17 uczniów szkoły realnéj, wyćwiczonych przez dłuższy czas gruntownie w prawdach wiary św., po kilkokrotném usprawiedliwieniu się w trybunale pokuty św. przystępowało do Stołu pańskiego. Uroczystość odbyła się bardzo świetnie, a gorące słowa, jakiemi ks. lic. Chotkowski przemówił do młodzieży, wystawiając im ważność téj chwili, w któréj po raz pierwszy zasilają się Chlebem żywota, jak tych, do których były wystósowane, tak i obecnych wiernych do głębi wzruszyły. Zakrystya kościoła farnego, przyczyniając się do podniesienia nabożeństwa, nie szczędziła ani prześlicznego dywanu, używanego tylko do większych uroczystości, ani też bogatych aparatów.

Jakiż kontrast z tém gronem młodzieży, klęczącéj ze świecami w ręku u stopni ołtarza, robiła banda swywolnych chłopaków, którą widzieliśmy po południu w jednéj z dzielnic miasta, 7 czy 8 chłopaków, widocznie z uczniów rzemieślniczych, którzy niedawno opuścili symultanne szkoły poznańskie, z czerwonemi twarzami, dobrze podochoconych, prowadziło pod rękę kompletnie pijanego towarzysza, ku ogólnemu zgorszeniu publiczności!

* **Przyniesiono** nam plakat niemiecki, jaki znaleziono na kolumnie afiszowéj w pobliżu gimnazyum. Brzmi on jak następuje: „Nehmt Rache an dem Volke, das Euch und Eure Familie in das Unglück stürzt. Der Zeitpunkt ist gekommen, wo Ihr den Hunden mit Zinsen zurückzahlen könnt, was sie an Euch gethan haben. Beherzigt dies, Brüder, und steht vereint auf wider die Macht der Semiten, die Euch sonst vollständig in den Staub tritt. Hoffet auf das Gelingen der guten Sache.“

Ciekawi mogą plakat ten, pisany łacińskiemi literami, obejrzeć w redakcyi pisma naszego.

* **W pielgrzymce** do Rzymu wezmą udział ksiądz proboszcz Antoniewicz z Bnina i włościanin Marcin Przewoźny z Podrzewia, parafii wilczyńskiéj.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie Spółki pożyczkowéj Towarz. Przemysłowców miasta Poznania odbędzie się we wtorek na sali hotelu saskiego o godzinie 8.

* **Zabawa ludowa** Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w Urbanowie w niedzielę dnia 29 maja r. b.

* **Z powodu** kilkakrotnych pożarów w lasach, o jakich w ostatnich czasach donoszono, warto przypomnieć, że w czasie od 1 kwietnia do 1 października nie wolno w lasach palić cygar, tytoni itd., chyba po drogach publicznych. W lesie samym zaś wolno tylko palić fajkę, opatrzoną w pokrywkę.

* **Landrat powiatu wągrowieckiego** Unruh wzywa także w Tygodniku powiatowym o pomoc dla nieszczęśliwych pogorzelców z Ochodzy.

* **W Ostrowie** spędzono w dniu 23 bm. przeszło 100 koni na jarmark remontowy. Komisya remontowa zakupiła z nich tylko 16, płacąc w przecięciu za konia 660 marek.

* **We wsi Strzelewie** w powiecie bydgoskim przy kolei wschodniéj otwartą zostanie z dniem 1 czerwca rb. agentura pocztowa.

* **Donoszą nam z Obrzycka,** że w dniu 23 b. m. przyjmowały w Kobelnikach pod Obrzyckiem tłumy ludu młodą parę, ordynata Tadeusza Twardowskiego i Ludwikę z Karśnickich. Na granicy majętności przyjął przybywających orszak konny, złożony z włościan, i towarzyszył im drogą udekorowaną girlandami i mnóstwem chorągiewek, oraz lampionami przez kilka bram tryumfalnych do Kobelnik wśród okrzyków zgromadzonego ludu. Przed dworem przemówił do przybyłych dziedziców proboszcz obrzycki, ks. Dunajski, witając ich w asystencyi księdza Kawickiego i p. Lossowa z Boruszyna staropolskim zwyczajem chlebem i solą. Na przemowę ks. D. odpowiedział w serdecznych słowach, widocznie wzruszony, p. Twardowski, dziękując włościanom w swojém i małżonki imieniu za tak serdeczne przyjęcie. Wśród powtórnych okrzyków zgromadzonego ludu wstąpiło młode państwo do domu, a włościanie udali się z muzyką na czele na podwórze, gdzie rozpoczęły się rzeźkie pląsy. Po kolacyi i utraktowaniu włościan zapalono ognie sztuczne, które się świetnie udały. Piękny to przykład łączności chaty wiejskiéj z dworem i plebanią!

* **Inspekcyą lokalną** szkoły katolickiéj w Bronikowie, pow. kościańskiego, poruczono aż do dalszego rozporządzenia właścicielowi dóbr rycerskich Försterowi z Boguszyna, pow. kościańskiego.

* **Rejencya** bydgoska zakazała od dnia 1 lipca r. b. dowozu i przewozu owiec i kóz z Królestwa Polskiego i Rosyi.

* **Według depeszy** Danziger Ztg. zaprzestano nagle na rozkaz ministeryalny robót restauracyjnych zamku malborgskiego. Prace te odłożono podobno do roku 1883. Naczelny budowniczy Matz już odjechał.

* **Królowa** Wiktorya skończyła dnia 24 bm. 62 lat życia a 44 panowania nad Anglią.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 28 maja, św. Germana b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Długość dnia 16 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1577 Rozporządzenie królewskie co do okrętów korsarskich. — 1609 Bitwa pod Torczyną. — 1793 Śmierć hetmana Aleksandra Sapiehy. — 1794 Rada najwyższa obejmuje rządy kraju. — 1831 Bitwa pod Grajewem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz Gieburowski z Górki Duchownéj, Sczaniecki z Charbowa, Ćwikliński z żoną z Golimowa, Szafarkiewicz z Środy, Cwójdziński z żoną Wilkowyi, Wagner z Śremu, Nalz z Wrocławia, Jachowski z Obry, pani Protz z Kowalewa i Dobrowolska z Środy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 27 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 54,70 marek, maj 54.70, czerwiec 54,80, lipiec 55,40, sierpień 55,90, wrzesień —,—, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 27 maja 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	60	21	30	19	80
Żyto	- -	21	30	21	—	20	40
Jęczmień	- -	16	—	15	20	14	70
Owies	- -	17	20	16	50	15	40
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,90. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,—, Polskie likw. listy 55,30, Rosyjskie bankowe noty 206,75 marek.

Bydgoszcz 25 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 175—195 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 200—206 płc., poślednie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 190—200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 53,75—54 25 pł.

Wrocław 25 maja 1881.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziano —,— płacono, maj 216,— żądano, maj-czerwiec 214,50 płacono, czerwiec-lipiec 207,— płac., na lipiec sierpień 190,— żądano, sierpień-wrzesień —.— płacono, wrzesień-październik 177,— płc., październik-listopad 175,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na maj 150,— płac., maj-czerwiec 150,— płac., czerwiec-lipiec 150,— żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., maj 253 żąd., 250 płac.

Olej rzepiowy staléj, wyp. —,— cent., w miejscu 53,— żąd., —,— płac., maj 52,50 żąd. — płc., na maj-czerwiec 52.— żąd., czerwiec-lipiec 52,— żąd., — płc., wrzesień-październik 53,50 żąd., 53,25 pł., paźdz.-listopad 54,— żąd., listopad-grudzień 54,50 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano 20,000 litrów, w miejscu —,— płac., maj 54,50 płacono, maj-czerwiec 54,50 płac., czerwiec-lipiec 54,70 płacono, lipiec-sierpień 55 70 płacono, sierpień-wrzesień 55,70 żąd., — płac., na wrzesień-październik 54,40 żąd.

Cena wypowiedziana na 27 maja: żyto 216,— marek, pszenica 215,— m., owies 150,— mrk., rzep 253 mrk., olej rzepiowy 52,50, okowita 54,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 25 maja 1881.

Postanowienia mieiskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	23	00	22	40	21	30	20	60	19	70	18	70
„ żółta	22	00	21	70	20	90	20	40	19	20	18	20
Żyto	21	70	21	40	20	90	20	40	20	30	19	70
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	16	20	15	90	15	30	14	80	14	40	14	—
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 11.50—12—12 75 m. nieb. 11,30—12,00 12,50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

27 maja **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 25 maja

		Kapitały.	
Pszenica staléj		Galic. akc. k.	105,75
maj	227,—	Pr. consol. 4%	102,25
maj-czerwiec	219,25	Pozn. listy z.	100,75
Żyto słabiéj		Pozn. listy rent	100,60
maj	207,75	Austr. banknoty	174,60
maj-czerwiec	204,75	Austr. renta złota	83,40
wrz.-paźdz.	175,50	Austr. losy 1860.	129,30
Oléj rzep. słabo		Włochy	91,40
maj-czerwiec	53,10	Amerykany	103,—
wrz.-paźdz	54,10	Rumuny	103,60
Okowita stale		Ros. banknoty	206,75
w miejscu	56,40	Ros.-ang. pożyczki	91,—
maj-czerwiec	56,90	Ros. losy prem. 186.	141,10
czerw.-lipiec	56,90	Pol. lik. l. zast.	55,40
sierpień-wrz.	58,—	Kredyty	624,50
wrz.-październ.	56,60	Kolej państwowa	611,50
Owies		Lombardy.	224,50
maj	155,50	Usposob stale.	
Wypow.-żyta wsp.	1000,—		
Wypow.-okow. kw.	19000,0		

Szczecin, dnia 27 maja 1881. (Kurs końc)

Pszenica spok.		**Olej rzep.** spok.	
na wiosnę	223,—	kwiecień-maj	53,—
maj-czerwiec	220,50	na jesień	55,—
na jesień	211,50	**Okowita** spok.	
Żyto niżéj		w miejscu	55,40
na wiosnę	208,—	na wiosnę	56,—
na maj-czerwiec	203,—	na maj-czerw.	56,20
na jesień	174,—	czerwiec-lip.	56,80
Owies		**Petroleum**	
na —		na jesień	8,30

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączamy dodatek nadzwyczajny pod tytułem

Erholungsstunden.

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w 8ce.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Nakładem **Drukarni Ludowéj** we Lwowie
wyszła z druku
KSIĘGA PAMIĄTKOWA
zawierająca spis imienny
DOWÓDZCÓW i SZTABS-OFICERÓW
armii polskiéj z r. 1881,
(1013) tudzież
oficerów, podoficerów i żołnierzy,
w tymże roku krzyżem wojskowym **„Virtuti Militari“** ozdobionych.
Wydanie z aktów urzędowych,
poprzedzone przedmową **Stanisława hr. Tarnowskiego.**
Obj. 29 ark. in IVto, druk i papier dzieł pomnikowych.
Cena egzemplarza 6 mrk., z rekomendowaną przesyłką pocztową 7 marek.
Do nabycia
w księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu.

Rosyjskie listy zast. wzaj. kred. ziem.
Rosyjsko-Angielska pożyczka z r. 1877.
Węgierska renta złota.
Kupony płatne dopiero **dnia 1 lipca 1881, już teraz** wykupujemy nie obliczając sobie za to żadnéj prowizyi. (1018)
Bank Włościański w Poznaniu.

Fabryka **cukrów i czekolady.** **S. Sobeski** Skład **paryzkich Bonbonierek.**
w Poznaniu
w Bazarze
poleca własnego wyrobu
Cukry deserowe po 2, 2,50, 3 i 4 mrk. za funt,
Czekoladki różne napełniane;
paryzkie:
Cukry i czekoladki w oryginalnych pudełkach. (962)
Owoce i kasztany.
Cukry warszawskie funt po 3 marki,
Petit four. drobne ciasteczka do wina,
Biszkopty angielskie wafle,
Czekoladę własnego wyrobu,
Czekoladę szwajcarską Sucharda, paryzką Masona i B. Sprengla w Hanowerze po cenach fabrycznych,
Cacao w masie i proszku, holenderskie i szwarcarskie.

6 koszul męzkich
z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.
6 koszul męzkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Lody
poleca cukiernia (941)
E. Adamskiego
ulica Wrocławska nr. 14.

Magazyn
A. Przystanowskiéj
Wilhelmowska ulica nr. 21
poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009)

Napój majowy
poleca cukiernia (940)
E. Adamskiego
ul. Wrocławska nr 14.

Po nadejściu wszelkich materyi na nadchodzącą **porę wiosenną** polecam takowe, jako i (500)
wielki wybór gotowych
ubrań męzkich
z materyi krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali i w wszelkich gustach wedle życzenia.
Również zwracam Szan. Duchowieństwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).
A. KROMOLICKI
krawiec, ulica Jezuicka nr. 12.

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach
poleca (840)
Stanisław Hoffmann
Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Fabryka (1005)
wyrobów woskowych
St. Opielińskiego
w Krotoszynie
poleca **białe światło** za kil. mrk. 4,40, **żółte** za kil. mrk. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka i opakowanie bezpłatnie.

(1003) **Stare litewskie**
NALEWKI
wybornego smaku w butelkach i sądkach poleca
B. Glabisz, Św. Marcin 14.

Napój majowy
z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia
Ant. Pfitznera
(870) Poznań, Stary Rynek.

Plac Działowy, Poznań.
Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.
W piątek d. 27 i w sobotę d. 28 maja rb.
wieczorem o godz. 8
Wielkie świetne
przedstawienie galowe.
W niedzielę dnia 29 maja
2 wielkie świetne przedstawienia.
Początek o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem.
Ceny miejsc:
Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk. 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą na 1 i 2 miejscu połowę tylko.
Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana **Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3** i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.
Edward Wulf,
(1019) dyrektor.

Osiedliłam się
w Rogoźnie.
Rozalia Bandura
akuszerka. (1012)

Pierwsze **dobre** nowe
śledzie Matjes
odebrał i poleca (1017)
J. K. Nowakowski.

Nauczyciel domowy,
akademicznie wykształcony, posiadający języki poszukuje umieszczenia. Bl. wiad. udzielić raczy Wny Pan **Lindner,** prof. gimnazyum Fryd. Wielk. w Poznaniu. (1008)

Siostra moja życzy sobie przyjąć od 1go lipca rb. miejsce w **zarządzie większego dworu,** tak **domowego** jak **ogólnego kobiecego gospodarstwa.** (1004)
Łaskawe oferty upraszam pod adresem **Gładysz, Pierzchno p. Kórnik.**

Urzędnik gosp.
żonaty bez familii, niewojskowy, fachowo i praktycznie wykształcony, energiczny, a nie wymagający, mający za sobą 3 lat szkoły agr., 21 r. praktyki w różnych gosp. poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca. Zgł. pod lit. **A. K. poste restante Poznań franko.** (1007)

Nauczycielowi domowemu
z wyższem wykształceniem wskaże miejsce zaraz **Eksped. Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1015)

Młodzieniec
liczący lat 19. z wykształceniem szkólném ma chęć wstąpić do **handlu kolonialnego** jako **uczeń** od 1go czerwca rb. (1014)
Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem **Jan Sobiech, Czarków p. Kościan.**

Poszukuje od 1 lipca rb.
SUBJEKTA
dobrze obeznanego w handlu żelaza jako też w korespondencyi i buchalteryi (978)
T. Krzyżanowski, Poznań.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.